Nr. 1[illegible]. We Lwowie Niedziela dnia 11 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ministerstwo oświaty o maturze.

Lwów 10 czerwca.

Od niejakiego czasu wyłoniło się z rozmaitych ciał reprezentacyjnych, pomiędzy innemi z dolno-austrjackiego sejmu, żądanie zniesienia t. zw. matury, czyli egzaminu dojrzałości, w szkołach średnich. Przeciw temu prądowi zwraca się obecnie z wielką stanowczością najwyższa magistratura oświaty w Austrji, ministerstwo, a to w „skazówkach i instrukcjach“, rozesłanych przezeń świeżo do komisyj egzaminacyjnych i dyrekcyj szkolnych. Mianowicie jest w nich osobny rozdział duży, pod nagłówkiem „Potrzeba egzaminów dojrzałości“, który całkiem wyraźnie tłómaczy zapatrywania i intencje ministerstwa oświaty w tej mierze. Ponieważ sprawa ta musi żywo obchodzić szerokie warstwy inteligencji, więc przytoczymy tutaj co ważniejsze ustępy z rzeczonych wywodów ministerjalnych.

Ustanowienie gruntowych egzaminów dojrzałości — twierdzi tedy minister — jest nieodzownem następstwem swobody uczenia się, pozostawianej młodzieży na uniwersytetach. Bo jeśli państwo pozostawia wolny wybór i jakość studjów na uniwersytecie tym, którzy w przyszłości pragną pozyskać dla siebie mniej lub więcej szeroki zakres działania na arenie publicznej, — a ogranicza się wyłącznie na poddawaniu owoców tych studjów egzaminowi, — to wobec wykonywanego przez to państwo nadzoru nad sprawami oświaty, ma ono nie tylko prawo, ale nawet obowiązek, nabrać przedtem przeświadczenia, że ci, którzy mają być na uniwersytety przyjęci, wedle sumy swego wykształcenia, posiadają istotnie uzdolnienie i prawo moralne, iżby co do dalszych studjów swoich mogli sami o sobie postanowić.

Zaprowadzenie egzaminów dojrzałości jest z drugiej strony także warunkiem niezbędnym gwoli utrzymania uniwersytetów na przysługującej im wyżynie. W nich bowiem pragnie państwo mieć zakłady, które mogłyby nietylko reprezentować poszczególne umiejętności w całej ich chwilowej objętości, ale zarazem dawać z tychże pomocą słuchaczom możność jak najgruntowniejszego przygotowania się do zawodów praktycznych. Wszystkie zaś usiłowania, skierowane do podniesienia uniwersytetów, przez powoływanie na katedry profesorskie dzielnych przedstawicieli nauki, byłyby daremne, albo częściowo jeno osiągałaby cel zamierzony, gdyby równocześnie państwo nie miało z góry tego przekonania, że *gros* zwyczajnych słuchaczy przyniosło ze sobą na ławy uniwersyteckie pewną konieczną wiedzę i zmysł ku nauce rozwinięty.

I jeśli-by się tak nie działo, to pominąwszy nawet wynikające z tego przeróżne niebezpieczeństwa obyczajowe, poprostu uniwersytety spadałyby bez przerwy z należnej im wyżyny nauki, będąc zmuszone przystosowywać się do większości swych słuchaczy, jeśliby już nie miały całkiem zrzec się jakichkolwiek rezultatów. Skoro jednak matura ma umożebniać swobodę dalszego uczenia się młodzieży, a zarazem chronić uniwersytety przed niegodnymi ich słuchaczami, to możnaby słusznie spodziewać się, aby ona odpowiednio do tego była egzaminem wstępnym na uniwersytet, a nie odchodnym ze szkoły średniej. Wszelakoż przeniesienie matury na uniwersytet, sprzeciwiałoby się interesowi rodziców, który koniecznie należy mieć na oku. Jest bowiem rzeczą godziwą, iżby ci rodzice w chwili, gdy ich synowie ukończyli gimnazjum, wiedzieli, czy oni mogą spodziewać się przyjęcia na uniwersytet? A i ten wzgląd przybywa tutaj, że gimnazja, nabrawszy przez szereg lat przekonania o zdolnościach swych uczniów, mają przy egzaminie pewne wyrobione już o nich kryterjum, które samo ten egzamin ułatwia i pewniejszym czyni.

W końcu zaznacza ministerstwo, że przy maturze powinno rozstrzygać ogólne wykształcenie abiturjenta i że ten egzamin ma być równocześnie probierzem gimnazjów, czy one spełniają należycie zadania swoje.

Nie powinno się jednak uważać za objaw niedowierzania ze strony państwa dla tych zakładów, jeśli do egzaminów dojrzałości delegowani bywają krajowi inspektorowie szkolni, lub inni, przez rząd naznaczeni, reprezentanci. Właśnie bowiem w ten sposób nabiera matura cechy egzaminu państwowego.

Jak tedy wyraźnie wynika z wywodów powyższych, ministerstwo oświaty bezwarunkowo sprzeciwia się zniesieniu matury.

List arcypasterski.

Arcybiskup lwowski JE. ks. Seweryn Morawski, wydał list pasterski z powodu encykliki Ojca św. o poświęceniu ludzkości Sercu Jezusowemu. Podawszy formuły modlitwy poświęcającej, tak pisze do duszpasterzy:

„Do powyższych słów Ojca św., to chyba tylko dodać możemy, że archidjecezja nasza należy do rzędu tych, o których Ojciec św. wspomina, iż już Najśw. Sercu poświęcone zostały, a stało się to dnia 16 czerwca 1875 r. w skutek listu pasterskiego naszego w Bogu spoczywającego poprzednika, śp. arcybiskupa Franciszka Ksawerego, z dnia 26 maja 1875 r.

Otrzymaliśmy zaś powyższą encyklikę teraz dopiero, tak iż już niepodobieństwem jest, ażeby zarządzone w niej nabożeństwo w dniach przez Ojca św. wyznaczonych w całej djecezji odprawionem być mogło. Powinno się więc jak najprędzej, w ciągu bieżącego miesiąca, odprawić we wszystkich miastach i miasteczkach w głównym, tj. parafjalnym kościele. W innych zaś kościołach miejskich lub nawet wiejskich pozwalamy (lubo nie nakazujemy) odprawić je według uznania rządców kościoła — zwłaszcza tam, gdzie można spodziewać się liczniejszego zebrania pobożnych.

W najbliższą po odebraniu niniejszego listu naszego pasterskiego niedzielę należy zapowiedzieć je ludowi, a w następujący tydzień odprawić tym porządkiem:

W piątek i sobotę nieszpory uroczyste z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu w Monstrancji, potem litanja do najśw. Serca, (kurendą z dnia 9 maja b. r. l. 2407 ogłoszona), Święty Boże — i błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem.

Tak samo trzeciego dnia w niedzielę z tą tylko odmianą, że po nieszporach, a przed litanją odczytać należy encyklikę ludowi z ambony, a po litanji odmówić głośno i wyraźnie wraz z ludem akt poświęcenia się najśw. Sercu.

Przyswójmy sobie wzniosłą myśl i zbawienną intencję, które skłoniły papieża do tego zarządzenia w nadziei, że błogosławieństwa Serca Jezusowego kościołowi świętemu i społeczeństwu całemu wielce potrzebne, a trwałe przyniosą pożytki.

Z łamów obcych.

O perfidji z jaką *Słowo polskie* traktuje sprawy wewnętrznej polityki austrjackiej, pisaliśmy już kilkakrotnie i dowodziliśmy, iż pismo to, nazywające się niestety polskiem i drukowane po polsku, stało się organem urzędowym austrjackich Teutonów.

W sprawie tej zabiera także głos *Gaseta narodowa*. Pisze ona co następuje:

Niesumienność *Słowa Polskiego* w bałamuceniu kraju przechodzi wszystko, co dotąd w publicystyce polskiej znanem było. I tak pisze *Słowo Polskie*: „Wszystkie niebezpieczeństwa, zmiany prawno-państwowe unji Austrji z Węgrami, wynikają z powodu złowrogiego punktu, zawartego przed rokiem w Ischlu między Thunem a Banffym“.

Więc *Słowo Polskie* nie wie o tem, czy zapomniało, że początkiem i głównym powodem wszelkich komplikacyj, a więc i dziejszej sytuacji, było niedopuszczenie przez bandytyzm obstrukcjonistyczny uchwalenia prowizorjum ugodowego z Węgrami w listopadzie roku 1897? Ten niezwykły brak pamięci *Słowa Polskiego* jest dziwnym, zwłaszcza, iż odznacza się ono ciągłem przypomnieniem *lex Falkenhayn*, która to ustawa właśnie w owym czasie uchwaloną została dla złamania bandytyzmu parlamentarnego, zwróconego przeciw najżywotniejszej sprawie dla monarchji: to jest ugodzie austro-węgierskiej.

Oczywiście nie pamiętając o niedopuszczeniu do uchwalenia prowizorjum ugodowego, zapomina konsekwentnie *Słowo Polskie* i o ustawie, uchwalonej przez izbę węgierską w styczniu 1898. Ustawa ta była bezpośrednim następstwem nieuchwalenia przez parlament austrjacki prowizorjum ugodowego — i zawiera postanowienie: Skoro reprezentacja drugiej połowy monarchji nie spełniła swego obowiązku, uchwala izba węgierska prowizorjum samodzielnie na rok jeden, z zastrzeżeniem, że prowizorjum to w każdym razie odnowionem być nie może.

Na wypadek przeto, gdyby układ z drugą połową monarchji w ciągu 1899 roku do skutku nie przyszedł sam, przez się wchodzi w życie odrębność handlowo-cłowa państwa węgierskiego. A ponieważ obstrukcja niemiecka najkategoryczniej podczas zeszłorocznej wiosennej sesji oświadczyła, że do załatwienia parlamentarnego ugody nie dopuści, przeto zmuszonym był rząd austrjacki, chcąc związek austro-węgierski utrzymać, sfinalizować w Ischlu ugodę, któraby w Austrji wprowadzoną być mogła na podstawie §. 14.

Jak wiadomo, obstrukcja niemiecka nie chcąc dopuścić do zawarcia ugody na podstawie §. 14, rozpoczęła obrady nad przedłożeniami ugodowemi roku zeszłego w Wiedniu — później jednakże widząc, że rząd ma większość do przeprowadzenia ugody z Węgrami, powróciła do ulubionych swych imiennych głosowań nad petycjami.

Jakimże więc sposobem *Słowo Polskie* może wobec przytoczonych faktów historycznych, utrzymywać, że wszystkiemu dzisiejszy rząd austrjacki winien, a raczej Thun i Banffy? Twierdzenie takie równa się zaprawdę szydzeniu z prawdy i z dobrej wiary czytającej publiczności.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 9 czerwca.

(fr.) Za trzy tygodnie rozpoczynają się na Węgrzech żniwa. Przywiązują do nich wielkie nadzieje nietylko rolnicy, ale także i giełda. Rolnicy spodziewają się dobrych cen, gdyż jak się zdaje konkurencja ościennych państw: Rosji i krajów bałkańskich, nie będzie dla nich w tym roku zbyt groźna. Dotychczasowe bowiem doniesienia o stanie zasiewów w południowej Rosji brzmią bardzo ponuro, a Rumunja skutkiem długo trwającej posuchy, zagrożona jest kompletnym nieurodzajem i obawie tej dał nawet król Karol wyraz w swej mowie tronowej. W naszej monarchji, jeżeli w ciągu najbliższych tygodni nic się nie popsuje, zanosi się na to, że będziemy mieli zupełnie zadowalniający średni zbiór. Z innego względu, jak to wyżej zaznaczyłem, mają żniwa znaczenie dla rolników, a z innego dla sfer giełdowych. Rolnikom idzie tylko o dobre ceny, finansista zaś pragnie dobrych żniw dlatego, że przez to zwiększa się ruch handlowy i obrót na kolejach i drogach rządowych, poprawia się bilans handlowy państwa, utrwala się waluta i w ostatecznej konsekwencji polepszenie się bilansu handlowego przyczynia się do obniżenia stopy procentowej. O to istotnie głównie rozchodzi się sferom giełdowym. Rolnicy chcą dużo pieniędzy, a giełdziarze tanich pieniędzy — i jednym i drugim pomódz mają ku temu żniwa.

Spekulacja w walorach przemysłowych, która i u nas ostatnimi czasy zanadto wybujała, zwłaszcza na polu walorów żelaznych, zaczyna tracić grunt pod nogami. Od kilku dni nie słychać już na giełdzie różowych horoskop w o takiem zapotrzebowaniu żelaza wewnątrz państwa, że krajowa produkcja nie potrafi go zaspokoić, o olbrzymich obstalunkach dla zagranicy itp. — przeciwnie, ze sfer stojących w bardzo bliskiej styczności z kartelem żelaznym, odzywają się skargi, że z wyjątkiem fabrykacji maszyn i wagonów, zapotrzebowanie żelaza we wszystkich innych gałęziach przemysłu żelaznego znacznie się zmniejsza, koszta zaś samej produkcji żelaza rosną, wobec ustawicznych żądań robotników, stawianych pod groźą strejku. Skargi te, to poważny głos ostrzeżenia dla ludzi lekkomyślnych, nie znających stosunków przemysłowych, a rzucających się na oślep w wir spekulacji giełdowej. Strejki teraźniejsze w Czechach i na Morawie budzą w sferach giełdowych bardzo poważne obawy, tem bardziej, że po raz pierwszy w tego rodzaju ruchu robotniczym, antisemityzm niepoślednią odgrywa rolę.

Rosja zaciąga nową pożyczkę na wykończenie kolei moskiewsko-windawsko-sybińskiej. Jestto wprawdzie malutka pożyczka, wynosi bowiem wszystkiego 3 miljony funtów szterlingów, ale znamienną jest jako nowy etap wędrówki rosyjskiego długu państwowego przez Europę i wywołuje wspomnienie owego okresu, kiedyto kapitaliści angielscy wprost wyrzucali walory rosyjskie z Anglji. Przez długie lata była Anglja główną wierzycielką Rosji i pożyczyła jej setki miljonów. W roku 1885 nastał jednak raptowny zwrot, gdy wojsko rosyjskie pod wodzą jenerała Komarowa wpadło do Afganistanu i pobiło wojsko emira. Na wieść o tem nastało w Londynie ogromne oburzenie, napad ten poczytali Anglicy za zniewagę im wyrządzoną, gdyż na mocy traktatu zawartego z Rosja, należał Afganistan do sfery wpływu angielskiego. Wojna między Anglją a Rosją wisiała wtedy już tylko na włosku i tylko nadzwyczajnym wysiłkom dyplomacji udało się ją zażegnać.

Wtedy to kipiało na giełdzie londyńskiej, jak w kotle, papierami rosyjskimi pomiatano i w ciągu jednej godziny kurs pięcioprocentowej rosyjskiej renty złotej spadł z 90 na 80 i po tej cenie nawet żaden Anglik nie chciał jej kupować. Odbyła się wtedy olbrzymia wędrówka walorów rosyjskich z Anglji do Niemiec, gdzie z wielką trudnością udało się nareszcie je ulokować. Nigdy jeszcze nie zaszła tak radykalna zmiana w stanie posiadania papierów państwowych.

Zupełnemu zdeprecjonowaniu papierów rosyjskich zapobiegło wówczas tylko to, że Niemcy szukały zbliżenia się do Rosji i Bismark zachęcał kapitalistów niemieckich do nabywania jej papierów. Nastały ścisłe stosunki finansowe między Rosją a Niemcami i wszystkie krótkoterminowe potrzeby kredytowe zaspokajała Rosja w Berlinie. W roku 1887 pogorszyły się te stosunki. Horyzont polityczny zaciemnił się, zanosiło się na wojnę, Bank niemiecki przestał lombardować papiery rosyjskie, a publiczność niemiecka zaczęła się ich tłumnie pozbywać. Nastała więc druga wędrówka walorów rosyjskich, tym razem przez Ren do Francji. Początkowo kapitaliści francuscy tylko niechętnie nabywali stare papiery rosyjskie, to też Rosja ofiarowała im całą serję nowych pożyczek i aby je korzystniej spieniężyć, zbliżyła się pod względem politycznym do Francji.

Zrobiła na tem Rosja doskonały interes, gdyż ni mniej ni więcej, jak pięć miljardów franków pożyczyła od Francuzów. Nareszcie targi francuskie przesycone zostały papierami rosyjskimi, musiała więc Rosja oglądać się za nowem źródłem kredytu i ponownie zwróciła

KRONIKA NIEDZIELNA.

Gdyby p. Włodzimierz Spasowicz żył ze 30.000 lat (co zdaje mi się jest wykluczonem) to bardzo być może, iż przy schyłku swojego żywota cieszyłby się słysząc, Moskali śpiewających: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i Polaków zawodzących bez rozkazu: „Boże, carja chrani!“ Może dzięki jego usiłowaniom stanąłby wówczas pomnik Kościuszki w Moskwie, Mickiewicza w Petersburgu, Batorego w Pskowie, a na Rynku krakowskim wyrosłyby z bronzu posągi Katarzyny II, Suwarowa i Puszkina.

Ale, ani p. Spasowicz 30.000 lat żyć nie będzie, ani jego adlatus p. Piltz, choć znacznie od niego młodszy, nie doczeka się roku pańskiego 30.899-go. Od dwudziestu lat pracują oni nad ugodą polsko-rosyjską i najświetniejszym rezultatem ich trudów politycznych było zebranie w Petersburgu 50 Rosjan dla uczczenia Mickiewicza i 45 Polaków w Krakowie dla uczczenia Puszkina. Żal mi doprawdy pracy tak nieproduktywnej...

Nie ulega wątpliwości, że oba te zebrania i tych trochę telegramów, co im blasku niby dodały, to owoc zabiegów tych dwóch polityków. Ani Rosjanom nie przyszłoby na myśl czcić kolacją Mickiewicza, gdyby nie wychodził tego p. Spasowicz, ani w Krakowie restaurator hotelu Saskiego nie zarobiłby złamanego grosza na Puszkinie, gdyby p. Piltz bardzo grzecznie i bardzo długo o to nie prosił swoich krakowskich zwolenników. W Petersburgu „chodzono“ za tem trzy miesiące — raz nawet kolacja była już odwołana, — w Krakowie zaś już od lutego „sondowano“ sprawę, namawiano do inicjatywy różne stowarzyszenia, aż wreszcie po cichu rzecz urządzono i dopiero *post factum* dowiedziała się z gazet publiczność, że p. Piltz ma w Krakowie 45 przyjaciół. A co ciekawe, to to, że p. Piltza, chciałem powiedzieć Puszkina, czcili stosunkowo najwięcej malarze. Ze wszystkich innych zawodów zebrano trzydziestu kilku ochotników — liczba fatalnie mała — niechże dociągnie się choćby do Mickiewiczowskiej cyfry 44. Więc stanęło w komplecie całe grono nauczycielskie szkoły sztuk pięknych — i tylko przez nieuwagę zapewne zaproszono 45-go, przez co popsuła się kabalistyczna cyfra 44, która uzyskałaby jakie nowe tłómaczenie. Ciekawe i to, że w gronie tych czcicieli Puszkina nie było prawie całkiem literatów, to jest jedynych jeszcze ludzi w Krakowie, którzy coś o Puszkinie słyszeli i którzy jako tako znają jego dzieła. Mógłbym poniekąd przysiądz, że połowa tych puszkinowców, zapytana przed miesiącem: czy panowie znają „Oniegina“? — odpowiedziałaby: nie mamy przyjemności, — cóż to za jegomość?

Ani mi na myśl nie przychodzi, obrzucać błotem puszkinowców krakowskich. Jedli oni najpatrjotyczniej w świecie polędwicę, z dobrą wiarą spożywali kurczęta ze sałatą, całkiem po polsku pili koniak, ani śladu zdrady narodowej nie było w ich sercach, kiedy pieniły się przed nimi kieliszki szampana. Owszem, ręczę nawet, iż sądzili, że usta i gardła ich pracują dla Polski, że jeszcze takich sto obiadów lub kolacyj na cześć rozmaitych Puszkinów, a Moskale rzucą się nam w objęcia i zawołają: bracia! przyjaciele! odbierajcie sobie, cośmy wam zabrali...

Tak jest, kilku nakręcił p. Piltz ze Spasowiczem, tłómacząc im konieczność poświęcenia żołądka dla dobra narodu, tych kilku zachęciło kilkunastu, tych kilkunastu znowu kilkunastu, złapano w końcu ową gromadkę malarzy, co dobrze malują, ale słabo „rozsądkują“—no! i zrobiono nowe miniaturowe wydanie polityki ugodowej. Brakło w tem wszystkiem jednej rzeczy: zastanowienia się.

Przypuśćmy, że my jesteśmy zwycięzcami, a nie zwyciężonymi, że zawładnąwszy Rosją podzieliliśmy ją na województwa: petersburskie, moskiewskie, charkowskie, wiackie, permskie itd. żeśmy zdusili kilka powstań moskiewskich, żeśmy wydali ze siebie Murawiewowskich i Suworowiczów, że mamy na sumieniu tysiąc szubienic, parękroćstotysięcy zabitych i pomordowanych, miljon gnębionych, knutowanych, na Sybir wysłanych, żeśmy przez sto lat wyciągnęli dla siebie z ziem moskiewskich kilka miljardów, że wyganiamy Moskali z ich siedzib ojczystych, że zajmujemy ich cerkwie, a stawiamy kościoły, że zesłaliśmy na nich całe sfory najgorszych naszych wyrzutków, że nie pozwalamy im w szkołach, sądach i wszelkich urzędach mówić po rosyjsku, że język ten prześladujemy na każdym kroku, że całe armje nasze utrzymują ich w posłuszeństwie, że żandarmami i policją tępimy najmniejszy objaw patrjotyzmu rosyjskiego, — że jednem słowem postępujemy tak, jak oni w Polsce i na Litwie. Otóż w tem okropnem położeniu Moskali obchodzimy urzędowy jubileusz jednego z wielkich naszych poetów, który nie mając litości nad zwyciężonymi, opisywał rymem klęskę moskiewską i cieszył się z upokorzenia „buntowników.“

Nie dość nam jednak na tem, że jubileusz ten obchodzimy u siebie, — owszem nakazujemy obchodzić go i na ziemiach moskiewskich. Każemy dziatwie rosyjskiej, aby pod przymusem święciła setną rocznicę urodzin tego, co opiewał pogrom ich ojców, co napisał dajmy na to utwór na upadek Moskwy...

Nie — nie mogę już pisać dalszych przypuszczeń w tym kierunku, bo czuję, że już samemi takiemi przypuszczeniami robię krzywdę naszemu społeczeństwu i jego szlachetnemu charakterowi. A więc w inną stronę zwracam przypuszczenia.

Oto w takim okropnym stanie narodu rosyjskiego, znajduje się część pod innem, łaskawszem panowaniem. Część ta ma nieco wolności, rządzi się prawie sama sobą, sądzi się, uczy, administruje we własnym języku, — ubolewa tylko, że większość narodu ugina się pod strasznem jarzmem Polaków, deklamujących o bratniej miłości dla Słowian. Czy można tedy przypuścić, ażeby wśród tych na półwolnych Moskali powstała myśl uczczenia jubileuszu wogóle jakiegoś poety polskiego, a w szczególe takiego, co bluzgał im w oczy krwawą ironją, co wielbił ich upadek, ich wielkie narodowe nieszczęście?

Nie — tego ci pierwotni Moskale z pewnościąby nie zrobili. Bo co za cel? — czyżby uciemiężonym braciom swoim pomogli? — ależ to farsa, w to nikt rozsądny nie uwierzyłby. Ja gdybym żył wówczas, nazwałbym to albo obłudą, albo grzecznie... bezmyślnością. I sądzę, że Moskale rozsądni, nieobłudni, tak samo nazwą krakowską uroczystość i galicyjskie telegramy.

Słyszałem ja różne tłómaczenia tej naszej najnowszej mądrości. Przecież tu, mówią jedni, idzie o wyrażenie czci dla poety, a nie o politykę. Nieprawda! Co roku prawie jest jakaś setna lub inna rocznica urodzin jakiegoś sławnego człowieka, wielkiego poety, pisarza, filozofa. Czy bierzemy w tej rocznicy jakikolwiekbądź udział?

Skądże wyjątek dla Puszkina? i to w Galicji, gdzie go nikt prawie nie czytał, bo językiem rosyjskim włada zaledwie mała garstka rodaków, pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, a i między nimi niesłychanie mało jest takich, co znają Oniegina, Borysa Godunowa, Jeńca Kaukazu, Cyganów i inne świetne bezwarunkowo utwory znakomitego rosyjskiego poety.

Jestto polityka, panowie, ta nieszczęsna polityka, która nas ciągle pozbawia zdrowego sądu. Drwimy dziś niemiłosiernie i najczęściej niezasłużenie z naszych ojców za ich „marzenia i złudzenia“, a sami czynimy to samo, tylko w gorszym gatunku. Boć zawsze piękniejszą była wiara w pomoc obcą, w Zachód, wywieszający sztandar wolności i braterstwa ludów, niż w zbawienie, czekające nas ze strony despotyzmu, wiara w ten Wschód, co od kilku wieków uprawia ludów morderstwo.

Przed rokiem obchodziliśmy setną rocznicę mickiewiczowską — odsłanialiśmy pomnik wieszcza w Krakowie. Nadeszło 500 telegramów — ani jeden od Moskali. A my wysyłamy telegramy na Puszkina!

Pozwolono wprawdzie w Warszawie postawić pomnik Mickiewiczowi, ale zaraz żałowano pozwolenia i skromną, cichą, oficjalną uroczystość odsłonięcia urządzono pod eskortą żandarmów i kozaków — zamiast mów, słyszano szczęk bagnetów i stukot kopyt oddziałów kawalerji. A my wysyłamy telegramy, wznosimy toasty, wypowiadamy mowy na cześć Puszkina!

W roku bieżącym święcimy rocznicę Słowackiego, ależ jak cicho! — jakbyśmy się wstydzili. Gdzieś tam młodzież zrobi wieczorek, w jakiemś kółku kobiecem jest odczycik i deklamacyjka i na tem koniec. „Poważne firmy“ milczą, nic nie chcą wiedzieć o Słowackim, — ale obchodzą rok jubileuszowy Puszkina.

To, co teraz powiem, może kogoś urazi, ale to trudno — mnie więcej boli o tem pisać, niż to zaboli tych, do których jest skierowane. Proszono młodego poetę, aby położył swoje nazwisko na podaniu do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek na przywiezienie zwłok Słowackiego do kraju. Odmówił, — ale nie odmówił udziału w krakowskim obchodzie Puszkina. Chciano wybrać pewnego literata, uczonego, do komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego. Odmówił, — ale brał bardzo wybitny udział w obchodzie puszkinowskim. Oto piękna polityka!

Jest argument: Moskale urządzili w Petersburgu ucztę na cześć Mickiewicza — należało się odwzajemnić. Zapewne, grzeczność obowiązuje. Tylko, że inicjatywa w Petersburgu wyszła od pp. Spasowicza i Piltza, że w owym obchodzie brało udział więcej Polaków, niż Rosjan, a ci ostatni zrobili grzeczność nie dla nas, lecz dla pp. Piltza i Spasowicza. Było ich coś 50 na półtora-miljonową ludność Petersburga! — 50 zachęconych, uproszonych, czyniących ustępstwo dla przyjaciół, chorujących na politykę ugodową. Była to jałmużna dla ugodowców, liżących łapy, było to łaskawe poklepanie po ramieniu wiernego sługi. Niech za to dziękują pp. Piltz i Spasowicz, ale co my mamy do tego?

A co za różnica między położeniem tych 50 „łaskawców“ a naszem! Oni potężni, silni, rzucający grosz litości biedakowi, skrzywdzonemu przez ich całe społeczeństwo, a my — e! szkoda o tem pisać, bo się cisną pod pióro zbyt gorzkie wspomnienia i wyrazy...

Doczekaliśmy się nareszcie „łaski“ — 50 Moskali powiedziało, że szanuje Mickiewicza jako poetę! Co za szczęście, co za radość — rachunki już wyrównane. Spieszmy na gwałt dziękować im za tę wspaniałomyślność!

Czyste kpiny!

Ba! ale Mickiewicz był przyjacielem Puszkina! Rzecz to bardzo względna. Miał dla niego przyjazne uczucia, kiedy stali pod jednym płaszczem przy pomniku Piotra Wielkiego, bo wtedy z ust wielkiego poety rosyjskiego wychodziły gromy na carów knutowładnych! Ale jakże prędko się zmieniły pojęcia tego wolnomyślnego poety. Do niego to i do podobnych jemu stosował nasz wieszcz słowa o tych, co duszę wolną na wieki sprzedali w łaskę cara, „o nim to“ pewnie myślał pisząc o tym, co płatnym językiem tryumf cara sławi i cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa, — dla takich miał „żrącą i palącą gorycz mowy“, takich skargi na siebie (a właśnie Puszkin na niego się skarżył) uważał za psa szczekanie, który tak się wdroży do cierpliwie i długo noszonej obroży, że w końcu gotów „kąsać rękę, co ją targa“. Ładny przyjaciel!

Ale Mickiewicz do końca życia cenił Puszkina jako poetę. I my go cenić powinniśmy. Piszmy jego życiorysy, byle prawdziwe, — tłómaczmy jego dzieła, studjujmy je. Należą one bezwarunkowo do skarbnicy wielkiej poezji. Ale poprzestańmy na tem. Udział nasz w „urzędowym“ hołdzie na cześć tego, co nas nazywał „tłuszczą“ i kopał nas w nieszczęściu, to chyba... Albo ja wiem co, — poprostu wyrazu znaleźć nie mogę.

I mówią, że mądry Polak po szkodzie! Nieprawda. Tyle już szkód mieliśmy, a jakoś mądrości naszej nie widać i nie widać. Może ogłosić nagrodę za jej znalezienie, a może konkurs na nią rozpisać?

K. Bartoszewicz.

się do Niemców. Jakoż ostatecznie listy drobne, pożyczki kolejowe rosyjskie wypuszczono tylko w Niemczech. Obecnie jednak nie mają Niemcy dla Rosji pieniędzy, gdyż sami potrzebują ich za wiele i oto udało się Rosji otworzyć sobie ponownie furtki do bogatego targu angielskiego, który przez lat dwanaście był dla niej zamknięty.

Agitacja moskalofilska.

Czytelnicy przypomną sobie, że, jak swego czasu obszernie donieśliśmy, wykryto rozgałęzioną agitację moskalofilską wśród uczniów ruskich czerniowieckiego gimnazjum wyższego (niemieckiego) Śledztwo prowadził z początku prof. wymienionego zakładu Szpoynorowski (Rusin), następnie zaś delegat rządu krajowego, radca rządu dr. Schwind. Zanim orzeczenie w tej sprawie zapadło, wykluczono ucznia 7-ej klasy Hilarego Zurkanowicza za noszenie opasek o barwach rosyjskich. Zurkanowicz będąc wciągniętym w śledztwo nie czekał na wynik tegoż, lecz demonstracyjnie nosił wspomnianą opaskę.

Obecnie zapadła w tej sprawie decyzja kraj. rady szkolnej, mocą której Roman Gierowski uczeń 8 klasy, jakoteż brat jego Juljan Gierowski, uczeń 5 klasy, wykluczeni zostali na zawsze z wszystkich szkół średnich Bukowiny i Galicji; Hilary Zurkanowicz ze szkół średnich Bukowiny; uczniowie zaś 5 klasy Fedorowicz i Kicul lokalnie zostali wykluczeni. Oprócz tego ukarano szereg uczniów z różnych klas aresztem od 8 do 16 godzin z zagrożeniem wykluczenia.

Straszna eksplozja.

Ze Stanisławowa donoszą: W piątek o godz. 3 popołudniu dał się słyszeć w okolicach placu Rybiego tuż koło Rynku, silny huk, jakby od wystrzału armatniego. Była to eksplozja niewystrzelonego granatu, która spowodowała straszne skutki. W baraku miejskim, mieszczącym jatki, tuż z brzegu, znajduje się także magazyn starego żelaziwa, należący do spadkobierców zmarłego niedawno Jakóba Mandla. Dzieci chcąc się spuścizną po ojcu podzielić, postanowiły wszystkie zapasy starego żelaza sprzedać. Wozy dwa, należące do spedytora Seliga Rubinsteina, obsługiwane przez furmanów Samuela Mischla, Abrahama Ehrlicha i ich pomocnika Oleksę Kankana, miały zabrać towar ten na kolej. Żelaziwo z magazynu wyrzucano. Na wóz pierwszy rzucono już ładunek żelaza. W chwili, kiedy odważoną partję żelaza znowu na ten wóz rzucono, nastąpił nagle wybuch straszny granatu, który się pomiędzy starem żelaziwem niewytłómaczonym sposobem na wozie znalazł.

Oczom przybyłych na miejsce wypadku, przedstawił się widok, pełen grozy. Przed wozem, frontem do drzwi magazynu, leżał rozciągnięty na ziemi Oleksa Kankan. Krew obryzgała wóz, suknie na piersiach mu tliły, ręce i twarz miał skrwawione i osmalone. Z przeciwnej strony, trzymając się jeszcze na nogach, stał Abraham Ehrlich z ramieniem prawem strzaskanem i krwią ociekającem, obok niego Samuel Mischel, zakrywający twarz i oczy skrwawionemi rękami. Oprócz tych ciężko rannych, odniósł lżejszą ranę w ramię Izak Scharfer, syn handlarza żelazem, tudzież w nogę Salamon Tischler, 11 letni syn krawca, tamtędy właśnie przechodzący.

Trzech pierwszych przewieziono natychmiast do szpitala. Oleksa Kankan dysponował się natychmiast na śmierć. Ma on ranę na klatce piersiowej wielkości pięści, drugą poniżej na brzuchu, ręce poparzone. Przez otwartą ranę widać opłucną. Dysze ciężko, wydając świst. Leży spokojnie, przytomny, znosząc ból i cierpienie z rezygnacją ruskiego chłopa. Z piersi wyjęto mu kawałek żebra i mostka. Z rany w brzuchu wydobyto odłamek granatu. Ehrlichowi amputowano w tej chwili prawe ramię. Całą twarz ma spaloną. Najlżej stosunkowo jest raniony trzeci z nich Mischel, który ma oczy osmalone i ręce pokaleczone.

Pierwszej pomocy udzielił rannym dr. Rubinstein. Z ofiarami katastrofy spisał pierwszy protokół sędzia śledczy p. Hroboni, w asystencji lekarzy dr. Dobruckiego i dr. Gembarzewskiego.

Wypadek ten poruszył całe miasto. Na miejsce katastrofy spieszą setki ludzi. Wybuch granatu był tak silny, że odłamki jego wywierciły w przeciwległym, o dwadzieścia kroków od magazynu odległym murze zabudowania sądu okręgowego otwory 7—10 ctm. głębokie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Niedziela 11 czerwca.

Festyn Tow. szkoły ludowej i Bratniej pomocy techników w Brzuchowicach. Pociągi odchodzą o godz. 2½ i o 4 popołudniu.

O godz. 4 popoł. festyn „Sokoła“ na Górze zamkowej.

O godz. 4 popoł. wycieczka stow. „Gwiazda“ w lasku na Pasiekach.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Wojna z żonami“, krotochwila; wieczorem „Łapownicy“, komedja.

Kalendarz. Niedziela (11): Barnaby ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 6, zachód o godzinie 7 minut 53.

Wybory w Przemyskiem. Otrzymujemy następujące pismo: Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego pozwalam sobie zaprosić niniejszem szanownych wyborców kurji większej własności ziemi przemyskiej na przedwyborcze zgromadzenie celem omówienia kandydatur na posła do sejmu i na posła do rady państwa. Zgromadzenie odbędzie się w Przemyślu, w piątek, dnia 16 bm., o godzinie 11½ w południe, w sali rady powiatowej. Mający zamiar kandydować, zechcą na to zgromadzenie przybyć dla przedstawienia się wyborcom i złożenia wyznania wiary politycznej. *J. Czartoryski.*

W Kołomyi zarysowała się wieża ratuszowa u samej podstawy. Znajdujący się w tej wieży sklep rękawicznika zamknięto.

W odpowiedzi na list Henryka Sienkiewicza zamieszczony we wczorajszym numerze naszego pisma, książę Uchtomski nadesłał wczoraj bardzo serdeczny telegram, zakończony słowami „hoc signo vincimus“. Z Moskwy otrzymał p. Sienkiewicz następujący telegram: „Przedstawiciele i współpracownicy „Ruskich Myśli“, „Kurjera“, „Ruskich Wiedomosti“ i „Dietskoje Cztenie“, zgromadziwszy się, w celu uczczenia wielkiego poety rosyjskiego, przyjaciela Mickiewicza, przesyłają gorące pozdrowienie znakomitemu i ulubionemu w Rosji pisarzowi“. Telegram ten podpisali pp. Ławrow, Sobolewskij, Faigin, Konowicer, Wolmont, Wiesiołowski, książę Sumbatow, Złatowratskij Golcew, Czuprow, Tichomirow, Janczuk, Safanow, Ładyżewskij.

Krwawa zbrodnia. Onegdajszej nocy rozegrała się w Florisdorfie pod Wiedniem, w mieszkaniu robotnika Franciszka Bragai'a krwawa scena. Dawny zięć Bragai'a, służący łąpielowy Jan Formanek, zakochał się był po śmierci swej żony, a starszej córki Bragai'a, w młodszej jej siostrze 19-letniej Annie, która jednak odpychała ze wzgardą zaloty szwagra, przenosząc nad niego innego konkurenta, mianowicie robotnika Franciszka Berenka. Otóż Formanek, przekonawszy się, że z jego zabiegów nic nie będzie, przybył onegdaj wieczorem do domu Bragai'a, gdzie zastał także Berenka. Formanek zwrócił się do Anny z zapytaniem, czy absolutnie nie chce być jego żoną, a gdy otrzymał odpowiedź odmowną, dobył z pod płaszcza sześciostrzałowego rewolweru i strzelił do dziewczyny, a gdy ojciec i Berenek pospieszyli jej na pomoc, wymieszył dalsze strzały do nich. Ostatnią kulą chciał poczęstować siebie samego, lecz tymczasem nadbiegli ludzie z sąsiedztwa i strażnik policyjny, którzy go rozbroili. Rannych odwieziono jeszcze tej samej nocy do szpitala wiedeńskiego. Jest nadzieja utrzymania wszystkich przy życiu.

Zajmująca korespondencja. Do znanego awanturnika parlamentarnego posła dra Emila Pferschego wystosował związek narodowców niemieckich w mieście Aussig list następujący: „Do pana posła Emila Pferschego zanosimy powtórnie serdeczną prośbę, aby mandat swój w godniejsze złożył ręce“. Na to odpowiedział Pfersche: „Nie mogę zadość uczynić żądaniom wielmożnych panów i proszę ich najuprzejmiej, aby raczyli się powiesić“.

Górą kultura niemiecka i uczeni profesorowie niemieccy!

Wydawnictwo „Zorzy“, tygodnika ludowego, wychodzącego w Warszawie, z rozporządzenia jenerał gubernatora zawieszonem zostało na ośm miesięcy. Przyczyną tej dotkliwej kary, podkopującej istnienie pisma, jest postępowy i niezawisły jego kierunek. Bezpośrednim powodem zawieszenia wydawnictwa miała być, według pogłosek, ta okoliczność, iż ukaz carski o zniesieniu deportacji na Syberję wydrukowano w dziale „Wiadomości zagranicznych“.

Kobieta w Niemczech. Wspominaliśmy o proteście studentów w Hall, którzy sprzeciwili się dopuszczaniu kobiet na wspólne wykłady w klinikach lekarskich. Berlińska liga kobiet odpowiedziała na ten protest adresem do rady związkowej, żądając dopuszczenia kobiet do studjów i do egzaminów lekarskich. Uniwersytet w Giessen otworzył już swoje podwoje dla kobiet. Rząd w. ks. badeńskiego oświadczył się w duchu przychylnym dla studentek, które dopuszcza do konkursu na dyplom lekarski. W Berlinie zarząd domów sierót zamierza oddać kobietom dozór nad tymi zakładami. Przeciwnie, koleje niemieckie ogłaszają uchwały, nieprzychylne dla kobiet. Tak np. postanowiono, że urzędniczki na kolejach pobierać będą 100 do 200 marek rocznie mniej od mężczyzn. Ośmdziesiąt tysięcy urzędniczek grupy feministycznej wniosło przeciwko temu protest do parlamentu. Dopominają się nadto utworzenia posady inspektorek w fabrykach i rękodzielniach.

Kłopot z orłem. Dwugłowy orzeł rosyjski stał się na gruncie lwowskim powodem sporu między konsulem rosyjskim Pustoszkinem a jednym z generałów austrjackich, a zarazem powodem zmiany lokalu konsulatu. Jak wiadomo, zajmował konsul rosyjski pomieszkanie przy ulicy Słowackiego, gdzie też na balkonie pomieszczony był orzeł rosyjski wraz z drzewcem do zawieszania flagi. Niedawno jednakowoż odnajął konsul część pomieszkania, przy której znajdował się balkon z orłem i drągiem pewnemu jenerałowi austrjackiemu, zapomniawszy przedtem wymówić sobie w kontrakcie najmu używanie balkonu, przynajmniej o tyle, aby na nim znajdować się mogły wyż wymienione insygnia rosyjskie. Generał zajął pomieszkanie, a nie mogąc ścierpieć przed własnemi oknami oznak obcego mocarstwa, zażądał od Pustoszkina, aby nie drażnił jego uczuć patrjotycznych i usunął orła wraz z drągiem. Wywiązał się spór, który zakończył się klęską przedstawiciela obcego mocarstwa. Pustoszkin zmuszony był orła usunąć, a nie mając go gdzie indziej umieścić, musiał zmienić pomieszkanie.

Żydowska uciecha. Filja *N. fr. Presse*, powstała we Lwowie za pieniądze rozdrapane z gal. Kasy oszczędności, zapowiada z radością prawdopodobieństwo rekonstrukcji gabinetu hr. Thuna — ale nie w kierunku prawicy słowiańskiej lecz lewicy niemieckiej. „Decydujące czynniki — woła z dumą ten żydowski organ — nie mają ochoty puszczać Austrji na eksperymenty rządu prawicy, ale szukają formuły porozumienia z Niemcami.“

Służący Puszkina. W Kiszyniowie zmarł w 104 roku mieszczanin Iwan Ganenko, który w młodości swej był służącym u Puszkina. Do końca życia był rzeźwym i czynnym.

Nowy pierwiastek. Na ostatniem posiedzeniu dorocznem londyńskiego „Royal Society“ sir William Crookes oznajmił, iż udało mu się odkryć nowy pierwiastek, który za zgodą zgromadzenia, nazwał „Victorium.“ Nowy pierwiastek ma barwę brunatną i wagę atomową około 117. Jednocześnie dochodzi wiadomość, że profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Lippmann odkrył także nowy pierwiastek chemiczny i przedstawił swoje odkrycie cesarskiej akademji nauk.

Zmniejszenie wartości matrymonjalnej. Pewna panienka podczas katastrofy na francuskiej kolei orleańskiej uległa złamaniu nogi; rodzice jej pozywali zarząd kolei, żądając odszkodowania. Sąd przyznał go jej w sumie 44 000 franków, motywując wyrok tem, że panienka „straciła na wartości matrymonjalnej.“ Bądź co bądź, ta suma podniesie jej „szacunek.“

Odpoczynek świąteczny. *Daily Mail* i *Daily Telegraph*, oba dzienniki londyńskie, które przed kilku miesiącami zaczęły wychodzić w niedzielę, musiały obecnie zawiesić to wydawnictwo, ustępując wobec burzy, którą wywołało pogwałcenie spoczynku świątecznego. *Daily Mail* w odezwie do swoich czytelników tłómaczy się z pobudek skłaniających je do odstąpienia od tego przedsięwzięcia. Dyrekcja gazety otrzymała petycję z podpisami swoich współpracowników redakcyjnych, zecerów i członków administracji, w której przedstawiają oni, że niedzielne wydawnictwo nie pozwala im bywać z rana na nabożeństwie, a po południu oddawać się ulubionym ćwiczeniom i rozrywkom, jakoto: lawn-tennisowi, fottball, pływaniu, jeździe na rowerach itd. Wszystko jest streszczone w tym proteście: hygiena duszy i ciała, zdrowie moralne i fizyczne; w dziesięciu wierszach wyraża on to, co stanowi siłę anglo-saksońskiego plemienia: poszanowanie religji i tradycji, dbałość o sprawy duchowe, również jak i fizyczny rozwój.

Barwa bez farby. Zdawaćby się mogło, że to paradoks, a jednak w kwietniowym zeszycie paryskiego *Przeglądu powszechnego chemji czystej i stosowanej* znajdujemy na ten temat nadzwyczaj zajmujący artykuł chemika Oliwiera Glotisza. Artykuł ten oparty jest na fizykalnym punkcie założenia, według którego barwa może powstać nietylko przy pomocy farby, lecz także przez tak zwaną interferencję. Pod tą nazwą rozumiane są w fizyce wszystkie te zjawiska barwne, które można zauważyć zawsze wtedy, gdy promienie światła przechodzą przez bardzo cienkie warstwy jakiegoś ciała, albo też odbywają się w drobnych perełkach jakiegoś płynu. Znanym przykładem tego są bańki mydlane.

Podobnie drobne bańki można tworzyć także sztucznie w wielkiej ilości, gdy się powierzchnię jakiegoś ciała np. kawałek papieru poleje rozczynem *collodium*. W ten sposób można łatwo przygotować barwny papier, coprawda drogi, a kolor jego zależny w zupełności od przypadku.

Profesorowi Karolowi Henryemu, dyrektorowi laboratorjum fizjologji organów zmysłowych w Sorbonie udało się rozwiązać kwestję, w jaki sposób można otrzymać trwałą i dowolną barwę bez pomocy barwników. Używa on w szczególności rozczynu terpentyny i żywicy oraz asfaltu i benzyny i otrzymuje w ten sposób drobne perełki, których siła zabarwienia może być odpowiednio spotęgowaną lub zmniejszoną. Powłoka tych małych perełek jest czterdzieści razy grubszą od powłoki bańki mydlanej. Wzór papieru w ten sposób zabarwionego dołączony jest do numeru, a posiada wszystkie cechy skóry wężowej, mieniącej się w barwach metalicznych.

Koniec wyborów do Rady miejskiej. Tak tedy po długich a ciężkich cierpieniach, wybory do Rady miejskiej wczoraj nareszcie się skończyły; padły ostatnie strzały — ostatni posterunek przy drugim zażartym szturmie został zdobyty i zajęty. Zdobył go dr. E. Lilien.

Jak zaciętą była walka, niech świadczą cyfry. Kandydat katolicki miał za sobą w sali I. 324 głosów, II. 212, III. 114, IV. 168, V. 200, VI. 221 razem 1239; kandydat semitów zebrał w sali I 222, II. 297, III. 395, IV. 323, V. 18, VI. 152 razem 1407, o 168 tedy głosów więcej.

Setnym radnym został przeto dr. E. Lilien wybrany.

Z dnia ubiegłego. Dnia wczorajszego obchodził kościół katolicki święto Serca Jezusowego. Komu zacietrzewienie się w sprawach tego świata nie wyziębiło do reszty w sercu ciepła religijnego i nie przepłoszyło ze wszystkiem dobroczynnych promieni Bożej nauki, ten mimowoli na dźwięk tego słowa „Serce Jezusa“ rozrzewni się i wspomni, że przecież w dwóch tych słowach zamyka się cała etyka, cała filozofia chrześcijańska, filozofia miłosierdzia powszechnego na ziemi, że w tych słowach, jak w pryzmacie, krzyżuje się wszystko co wzniosłe, piękne, dobre i szlachetne. Staraniem OO. Jezuitów święcono to święto uroczyste wczoraj rano solennem nabożeństwem, popołudniu zaś nieszporami, okolicznościowem kazaniem, wygłoszonem z ambony przed kościołem, a wreszcie wspaniałą procesją. Równocześnie w ratuszu wybory do rady miejskiej dobiegały całą siłą pary ku ostatecznemu rozwiązaniu. Tak ludność cała, jakby zaabsorbowana w zupełności świętem kościelnem i wyborami, zapomniała trapić wczoraj inspekcję policyjną i ratunkowe pogotowie swemi sprawami. Ażeby jednak dać dowód, że i na takiem bezrybiu przecież choć raka wyłowić można i jako rybę przedstawić, notujemy wypadek niczbyt zresztą ciężkiego poparzenia, jakiemu uległ Juljan Kripp; przyczyną nieszczęścia był pakiet paczek z zapałkami, które eksplodowały i biedaka w kilku miejscach poparzyły. Interweniowała, jak zawsze i wszędzie, stacja ratunkowa.

Wycieczka. Śliczny lasek brzuchowicki przez dwa dni rozbrzmiewał wesołością i gwarem, których intensywność łatwo sobie można wyobrazić, jeżeli się powie, że złożyło się na nie sto kilkanaście panienek. We wtorek i czwartek bawiły tam wycieczki uczenic prywatnego seminarjum i gimnazjum p. Strzałkowskiej, w towarzystwie grona profesorskiego i swojej przewodniczki, która daje wyraz rozumnej zasadzie pedagogicznej, że jeżeli kto, to młode główki, tonące w konjugacjach, potrzebują jaknajczęściej szerokiego oddechu, bezpośredniego sąsiedztwa przyrody i nieskrępowanej, wesołej zabawy. Więc też przyszłe doktorki medycyny używały rozkoszy wycieczkowych z takim zapałem, że kiedy się zbliżyła nielitościwa godzina odjazdu, musiały pewno niechętnie wchodzić na stopnie wagonu. Obie wycieczki trwały przez cały dzień, od rana do wieczora i na miejscu spożyto zamówiony naprzód obiad i podwieczorek. Znalazła się nawet orkiestra dla podniecenia ogólnej ochoty. Słowem w pamiętniczkach panieńskich te dni zostały zapisane z notą... celującą.

Przyszły prezydent m. Krakowa. Dnia 15 b. m. ma odbyć się wybór prezydenta m. Krakowa, gdyż skończyła się kadencja, na którą teraźniejszy prezydent p. Friedlein był wybrany. Stronnictwo liberalne w radzie miejskiej i żydzi popierają kandydaturę p. Friedleina na dalszy okres sześcioletni, stronnictwo konserwatywne zaś popiera kandydaturę hr. Andrzeja Potockiego, właściciela Krzeszowic. *Czas* we wczorajszym numerze poddał ostrej krytyce działalność p. Friedleina, jako prezydenta m. Krakowa.

Konsystorz papieski. Z Rzymu telegrafują, iż dnia 19 b. m. odbędzie się tajny konsystorz, na którym papież zamianuje 12 nowych kardynałów, a między innymi arcybiskupa goryckiego ks. dr. Missię. Na konsystorzu tym odbędzie się także prekonizacja ks. metropolity lwowskiego Kuiłowskiego i biskupa stanisławowskiego gr. kat ks. Szeptyckiego. Dnia 22 bm. odbędzie się publiczny konsystorz, na którym papież 10 nowym kardynałom, mieszkającym w Rzymie wręczy kapelusze kardynalskie. Nuncjuszowi w Madrycie i arcybiskupowi w Gorycji doręczą kapelusze kardynalskie papiescy ablegaci.

Morderstwo w wagonie. Z Tryjestu telegrafują nam: Jak już donieśliśmy wam w środę wieczorem jakiś nieznany mężczyzna zastrzelił z rewolweru w wagonie pociągu zdążającego z Gorycji do Tryjestu 12-letniego chłopca, jadącego ze swą matką p. Radivo, poczem korzystając z przerażenia obecnych, otworzył drzwi wagonu i wyskoczył z pociągu. Wyskakującego spostrzegł jeden ze strażników skarbowych, schwytał go i zaprowadził na policję. Tam przekonano się że aresztowany nazywa się Eugenjusz Bach i jest doktorem chemji. Gdy go przyprowadzono do zamordowanego chłopca, Bach pozostał zupełnie spokojnym i zaprzeczał, żeby się dopuścił morderstwa, ale świadkowie stwierdzili, że on był mordercą. Bach prowadził przed dwoma laty drogueryę w Hamburgu i już wówczas bardzo często okazywał zboczenia umysłowe, wskutek czego oddano go do zakładu obłąkanych w Halle nad Salą, z którego usiłował kilka razy uciec. Następnie lekarze, gdy mu się polepszyło, wysłali go na południe do Rivy, skąd przed kilku dniami przybył do Tryjestu. Czyn swój popełnił zapewne w przystępie obłąkania.

Memorjał Polaków z Północnej Ameryki, odnoszący się do położenia narodu polskiego, a wystosowany do konferencji w Hadze, nie przebrzmiewa zupełnie bez skutku. Raz poraz w prasie europejskiej odzywają się głosy, uznające prawa polskiego narodu. *Gazette de Lausanne* (nr. 127) w artykule dowodzącym, że wojny są nieuniknione, tak kończy swe wywody: „Nie mówmy o pokoju wiecznym narodom, obranym z praw, ani ludziom, którzy wzdychają za wolnością. Ci odpowiedzą nam bowiem tak, jak powiedzieli Polacy, rozproszeni po Stanach Zjednoczonych: „Naprzód sprawiedliwość, a potem pokój.“

Do dzisiejszego numeru dołączamy 16 arkusz sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek“.

* **Znalezionio srebrny zegarek damski** koło św. Jura w niedzielę. Odebrać go można u p. W. Budzynowskiego ulica Batorego 24, II. piętro, drzwi nr. 19.

* **Niezrażene pierunami**, które zeszłej niedzieli przerwały festyn Towarzystwa Szkoły ludowej i „Bratniej pomocy techników“ urządzają dziś festyn w Brzuchowicach. Wspaniałe artystycznie wykończone afisze wywieszone na wystawach księgarni Polskiej, Altenberga i w sklepie p. Ludwiga zapowiadają bardzo urozmaicony program między innemi sprzedaż karmelków z autografami poetów jak: Konopnicka, Kasprowicz, Przybyszewski, Rossowski, Neumanowa, dalej pocztę, muzeum starożytności, loterję fantową, loterję żywego towaru, tombolę, koła szczęścia, konfetti, serpentyny i smaczny podwieczorek wiejski.

* **Wycieczka „Gwiazdy“** na Pasieki, która z powodu niepogody w niedzielę się nie odbyła, odbędzie się dziś w niedzielę dnia 11 czerwca z niezmienionym programem.

* **W Skale** dziś towarzyska zabawa ogrodowa połączona z tańcami, produkcjami chóru, przedstawieniem amatorskiem i koncertem muzyki. Początek o godzinie 4 popołudniu.

* **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, odbędzie się w poniedziałek dnia 12 czerwca o godzinie 8 wieczorem; w razie zaś braku kompletu w następny poniedziałek dnia 19 czerwca.

* **Z „Lutni“**. Próba chóru mięszanego odbędzie się w poniedziałek i środę t. j. 12 i 14 czerwca 1899 roku. O liczne zebranie się pp członków uprasza zarząd. Dr. Czerny m. p.

Zmarli:

Elżbieta Wróblewska, obywatelka m. Lwowa, zmarła we Lwowie w 70 roku życia.

Genjusze.

Wyższy rozwój umysłowy ludzi genjalnych, pozostawia często dla nich przykrości rozmaitych dolegliwości fizycznych, z których szczególniej występują: rachitis i mały wzrost, słaby stan zdrowia, dojrzałość przedwczesna, niepłodność itp.

Wielu ludzi znakomitych odznaczało się małym wzrostem i miało angielską chorobę; do tych należą: Aleksander Wielki, Horacy, Arystoteles, Platon, Erazm Roterdamski, Linneusz, Spinoza, Balzac, Thiers, Ezop, Walter Skott, Byron i wielu innych

Słabym stanem zdrowia odznaczali się: Demostenes, Cicero, Arystoteles, Erazm, Napoleon, Bakon, Decartes, Newton, Lokke, Szopen, Adam Smith, Paskal, Voltaire, Lamenaise i inni.

Wyróżniającym rysem niektórych wielkich ludzi była dojrzałość przedwczesna naprzykład: Dante mając 9 lat układał sonety do swojej Beatrycy; Lope de Vega w dwunastym roku pisał poezje; Wiktor Hugo napisał Irtamenę mając lat 15; Mejerbeer grał doskonale na fortepianie w piątym roku. Rafael zaczął rysować, mając lat cztery, a mając lat 14 napisał poemat o swoich czternastu kochankach.

Z pomiędzy genjalnych ludzi wielu pozostawało w stanie bezżennym, a niektórzy chociaż i pożenili się, jednakże potomków po sobie nie zostawili. Do pierwszych należą: Newton, Kant, Pitt, Vox, Bethowen, Galileusz, Kopernik, Lokke, Spinoza, Leibnitz, Leonardo da Vinci, Mendelsohn, Kamoens, Bentam, Słowacki, Mejerbeer, Voltaire, Flobert, Mojżesz, Solon i wielu innych. Do grupy drugich zaliczyć należy: Szekspearego, Miltona, Swifta i wielu innych.

Bardzo wielu z pośród ludzi genjalnych było ekscentrykami, naprzykład: Napoleon nie wierzył w zastosowanie siły pary do poruszania maszyn, Bakon odrzucał teorję Kopernika; Laplace odrzucał meteoryty; Darwin odrzucał wiek kamienny i hypnotyzm; Rossini nie chciał jeździć koleją; Virchow odrzuca teorję Darwina, Schoppenhauer zapisał swój majątek pogromcom rewolucji 1848 roku.

Śluby masońskie.

Czasopismo francuskie *Revue des Deux Mondes* w jednym z najświeższych zeszytów zamieszcza opis obrządków, praktykowanych w lożach wolnomularskich. Bezimienny autor artykułu miał w ręku ostatnie sprawozdanie Wielkiego Wschodu i świeży „rytuał“ francmasonerji, wprowadzony staraniem p. Blatin, długoletniego mera i radykalnego deputowanego z Clermont-Ferrand, jednego z filarów wolnomularstwa. P. Blatin wychodząc z zasady, że „dla pokochania wiary, trzeba ją poznać“, znajduje, że najlepszą propagandą masońską jest przypuszczenie tłumu do obrządków. Utworzył więc tak nazwaną przez siebie masonerję białą i czarną; obok ceremonij dla wtajemniczonych, domaga się ceremonij jawnych, publicznych, a w pierwszym rzędzie chce, aby ślub, a właściwie, jak to określa: „uznanie małżeńskie“ dopełniało się wobec licznego zastępu profanów.

Oto jak się odbywa ta ceremonja wedle rytuału ułożonego przez p. Blatin i wprowadzonego ogólnie. Rozpoczyna ją przemówienie „czcigodnego“, który wyjaśnia, że symbolizm masoński nie ma nic wspólnego z symbolizmem „sekt religijnych“, że jest ich „antidotum“, że celem jego „zmaterjalizować obowiązki małżonków“, że jest „procederem, zapożyczonym u powszechnej mimiki, jednej z form mowy powszechnej.“ Bracia, asystujący czcigodnemu, przynoszą ekierkę, kompas i linję i tłómaczą, że ekierka jest symbolem prostoty myśli rodziny masońskiej, że linja oznacza równość, która winna panować wśród stadła. „Brat wielki ekspert“ przynosi następnie „sznur małżeński“, opasuje nim prawe ramię oblubieńca i lewą rękę oblubienicy, aby „ten wspólny węzeł symbolizował przyszłe pokolenia, które zrodzą się z ich wzajemnej miłości, podobne do lian, zespalających drzewa stuletnie.“

„Ponieważ miłość jest głównym regulatorem życia gatunków“, więc bracia podają młodej parze „przeźroczystą, szklaną pałeczkę“ — uosabia ona miłość, kruchą i czystą; należy obchodzić się z nią ostrożnie i starać się ustawicznie o utrzymanie jej w całości.

Po takiem zaleceniu „Czcigodny“ rzuca pałeczkę na ziemię, aby „przypomnieć oblubieńcom, że można stłuc ten kruchy przedmiot i wyjść z małżeństwa przez furtkę rozwodu“.

Potem przynoszą wino, symbol zdrowia i siły, lecz „tak jak ów płyn wzmacniający, przy nadmiernem użyciu może się stać źródłem najwstrętniejszej namiętności, tak samo przesada w pewnych cnotach może sprowadzić zgubne wady. Trzeba więc baczyć, aby siła nie przeszła w brutalstwo, wytrwałość w upór, ufność w pychę“.

Potem dają wodę oblubienicy, mówiąc: „Oby ta przeźroczysta woda była ci symbolem czystości duszy i ciała, słodyczy charakteru i świeżości uczuć“.

Po tem pięknem przemówieniu bracia ustawieni dwoma szeregami tworzą „łańcuch jedności“, braknie w nim tylko jednego ogniwa, a tem ogniwem — pan młody. Oblubienica przyprowadza go do braci. Wtedy to ogłoszone zostaje „uznanie małżeńskie“ i ceremonia się kończy.

Taki rytuał, podany przez p. Blatin, obowiązuje wszystkich członków Wielkiego Wschodu. Masonerja spodziewa się, iż owe ceremonie jawne zyskają jej wielu adeptów.

Gal. Bank kredytowy.

Lwów 10 czerwca.

Walne i ostatnie zgromadzenie akcjonarjuszy gal. Banku kredytowego odbyło się wczoraj o 12 w południe. Przewodniczył ks. Adam Sapieha. Obecnych 26 osób, reprezentujących 3203 akcji, ze strony rządu był obecnym radca Zubrzycki. Skrutatorami byli pp. Biliński i hr. Mieczysław Borkowski, prowadzącym zaś pióro Dr. Semilski. Na samym początku odczytał dyrektor Schütz sprawozdanie z czynności banku za rok 1898; jest on 26 rokiem istnienia Banku a zarazem ostatnim. Sprawozdanie to wykazuje, iż z dniem 31 grudnia kasa główna wraz z oddziałem zastawniczym liczyła 270.353 zł., weksle 2,324 389 zł., efekta 533.210 zł., zaliczki 422.613 zł., gmach bankowy 250.000 zł., realności 220,274 zł., inwentarz 7000 zł., hipoteki 396.046 zł., wpłaty na syndykat 550.000 zł. zaliczki na towary 407.200 zł., dłużnicy w rachunkach bieżących 8,427 878 zł. — razem 13,808 966 zł. — w stanie biernym wykazuje kapitał akcyjny (5000 akcyj po 200 zł.) 1 miljon, fundusz rezerwowy 300.000 zł, rezerwa nadzw. 250 000 zł., wierzyciele 8,400 563 zł. — itd.

Tak odczytawszy zestawienie cyfrowe, podał p. Schütz jako przyczynę upadku Banku zbytnie zaangażowanie się jego w kopalniach borysławskich i tow. akc. browarów lwowskich; straty te ewentualnie mogły były się zamienić w bardzo poważne zyski, gdyby nie krach Kasy oszczędności; jej Bank musiał zwrócić zaciągnięte tam pożyczki naraz w wysokości 2½ miljona i to go podcięło. W styczniu jednak przedtem na wniosek ś. p. Krzyżanowskiego, uchwaliła rada nadzorcza wypłacić akcjonarjuszom jako zaliczkę na ewentualne zyski po 10 złr.

Kiedy Bank wskutek powyższych wstrząśnień został w swem istnieniu zagrożony, uchwaliła rada nadzorcza zlanie się Banku z krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu; znalazły się osoby, które zagwarantowały, iż Bank ten krakowski wskutek tej likwidacji, żadnych nie poniesie strat i zlanie się doszło do skutku.

Z kolei p. Semilski przedstawił sprawozdanie komisji rewizyjnej i na wniosek udzielono radzie nadzorczej absolutorjum.

Po przyjęciu bilansu po 1 maja b. r. (240.000 zł.), uchwaliło zgromadzenie następujące wnioski:

I. Uchwala się rozwiązanie gal. Banku kredytowego we Lwowie przez likwidację.

II. Do przeprowadzenia likwidacji wybiera się komitet, złożony z pięciu osób.

Do komietu tego wybrano pp. dr. W. Bindera, J. Tołłoczkę, L. Wiśniowskiego, E. Marynowskiego i B. Antoniewicza.

Likwidatorowie będą podpisywali firmę „galic. banku kredytowego w likwidacji,“ mianowicie zawsze dwaj z nich; zarząd kopalń Borysławskich powierzono pp. J. Tołłoczce i L. Wiśniowskiemu. Z kolei przyjęto regulamin dla likwidatorów.

W ten sposób uporało się walne zgromadzenie z najważniejszą sprawą, dotyczącą jego istnienia, poczem ks. Adam Sapieha zgromadzenie zamknął.

Proces tłumacki.

Lwów 9 czerwca.

Po południu przebył świadek Mazik, tak jak wszyscy poprzedni 3 godziny trwający grad pytań. Naprzód więc musiał wyjaśniać, czy można było robić ogromne inwestycje na fabrykę i narażać dobra tłumackie w nadziei przyszłych zysków. Na to odpowiada świadek twierdząco i rozwodzi się co do tej kwestji dość szeroko.

Dr. Howurka zadaje świadkowi pytania co do Voltera: czy można go było swego czasu tak łatwo w drodze procesu z posady wyrzucić, jakby się zdawało? Świadek odpowiada, że nie, bo Volter broniłby się do ostatka! Voltera charakteryzuje świadek jako blagiera, wzbudził on w Maziku z początku zaufanie, potem jednak robił takie głupstwa, że mu już nie można było wierzyć.

Jako przykład fantazji Voltera przytacza świadek fakt, że swego czasu Volter rozpowiadał mu we Wiedniu o tem, iż on ma polecenie do zorganizowania jakiegoś c. k. galicyjskiego przemysłowego towarzystwa, kapitałem zakładowym 6 miljonów, a kapitał ten miały dać Länderbank i Zakład kredytowy. Na tę pogłoskę złapał się dr. Howurka i kupił udział Mazika, myśląc, że cukrownia tłumacka, mając tak wpływowego kierownika, znakomicie prosperować będzie.

W kwestji owych 400.000 złr. figurujących na papierze jako kapitał zakładowy fabryki, daje świadek na korzyść oskarżonych to wyjaśnienie, że sumę tę wpisano zapewne dlatego, aby ewentualni nowi wspólnicy nie mogli partycypować w zyskach, uzyskanych na podstawie owego w kwocie 400 000 zł. już skonstatowanego wkładu.

Św. Żywiecki, teraźniejszy sekretarz Banku hipotecznego w Tłumaczu, przy swem przesłuchaniu utrzymywał wbrew twierdzeniom Gumińskiego, że nie sekwestr zrujnował dobra tłumackie, lecz że dobra te wogóle już nie były do uratowania, skoro miały w obiegu weksli prywatnych w wysokości blisko 400.000 zł. Co się tyczy Jahna, to nie było wielkiej różnicy między pojmowaniem interesów przez niego a jego matkę; tylko że u pani Jahnowej trzeba to uwzględnić, że to jest kobieta i to kobieta wiekowa.

Suchą rozprawę rozjaśniła na końcu jedna przypadkowo błyskawica humorystyczna; gdy mianowicie dr. Aschkenaze wypytywał o zastępcę Jahnowej, Pawelskiego, powiedział „ten Pawelski, który tam niby gra teraz na pierwszych skrzypcach.

Świadek. Bo innych skrzypiec już niema.

Audytorjum w śmiech, i na tem przerwano rozprawę do jutra.

* * *

Lwów 10 czerwca

Dziś przesłuchiwano jako świadka p. Sokołowskiego, zarządcę folwarku Hruszka w Tłumackiem. Świadek zeznawał głównie w sprawie konszachtów Gumińskiego z dzierżawcą Kannerem, które miały ten wynik, że z kieszeni Jahna zakupiono za zbyt drogą cenę inwentarz Kannera na licytacji. Świadek opowiada, że Gumiński posłał go do Jezierzan, w których gospodarował Kanner i kazał mu oszacować inwentarz Kannera, wspomniawszy tylko ogólnikowo, że może się urządzi akcję ratunkową podupadłego dzierżawcy i kupi inwentarz po rzeczywistej wartości. Świadek taksował więc inwentarz bez względu na licytację, potem zaś przyjechał Gumiński i niektóre ceny, zwłaszcza koni podwyższono ale świadek nie widział w tem nic nadzwyczajnego. Najważniejszej rzeczy, t. j. daty, kiedy się odbyło owe oszacowanie, czy przed wyrokiem sądowym, rugującym Kannera, czy po wyroku, świadek nie może z pewnością oznaczyć.

W dalszym ciągu rozprawy powstała kłótnia między oskarżonym Gumińskim, a wpierw przesłuchiwanym świadkiem Pawelskim, szczególnie przez oskarżonych znienawidzonym. Poszło o kwestję dość błahą. Gumiński twierdził, że Pawelski otrzymywał pensję od kiedy tylko przyjechał do dóbr tłumackich. natomiast Pawelski mówił, że w pierwszym roku miał tylko wikt darmo, a zresztą bawił w tłumackiem tylko jako gość, wysłany z ramienia Towarzystwa gospodarczego dla robienia doświadczeń w hodowli bydła. Obrońcy z tego powodu zakwestjonowali prawdomowność świadka Pawelskiego i postanowiono skonstatować z ksiąg rachunkowych, kto ma słuszność: Pawelski czy Gumiński.

Św. Kraus, teraźniejszy techniczny dyrektor fabryki tłumackiej, niski, krępy mężczyzna, Czech, zeznaje po niemiecku Objął on swoją posadę w r. 1896, kiedy Howurka został dyrektorem administracyjnym. Urządzenie fabryki wydawało mu się wtedy dość normalne, co się zaś tyczy stosunków finansowych fabryki, to widział wprawdzie, że są one kiepskie, bo w kasie były pustki, ale żeby tak prędko miało przyjść do katastrofy, o tem nie miał wyobrażenia. Obecnie fabryka dobrze się rentuje i gdyby ceny cukru były teraz tak wysokie jak w pierwszych latach istnienia fabryki tłumackiej, to mianoby rocznie 200.000 zł. dochodu. Ponieważ jednak fabryka miała w pierwszych 3 latach faktycznie dochodu najwyżej 40.000 zł., przeto postawiono świadkowi pytanie, jak on sobie to tłómaczy, że pomimo tak pomyślnych cen cukru dochód wtenczas był tak mały?

Świadek mówi, że widocznie albo buraki nie były dobre albo techniczne prowadzenie fabryki było złe itd. „I to mogło spowodować różnicę 160.000 zł.?,“ pytają świadka. „Dlaczegoby nie?“ odpowiada Kraus, którego podobnie jak Mazika takie wielkie cyfry nie dziwią. Nie dziwi go także i to, że fabrykę wartości 400.000 zł. sprzedano na licytacji za 260.000 zł., to się bardzo często zdarza; w Czechach bardzo porządne fabryki idą na licytacji za 50.000 zł.

Na korzyść oskarżonych dodaje Kraus jeszcze to, że jeżeli udział Jahna wpisano w wysokości 100 000 zł., to było zrobione z protekcji dla Jahna, gdyż budynek oddany przez Jahna fabryce był ogromnie lichy, a staw — bliskość wody jest niezbędnym warunkiem dla cukrowarni — był tylko do połowy własnością Jahna, a mimo to oszacowano go na 40.000 zł. O kartelu cukrowym i jego wpływie na upadek fabryki nie chce dać Kraus wyjaśnień, bo sam należy do jakiejś rafinerji cukru i na tej podstawie ma prawo odmówić zeznań co do tego punktu.

Rozprawę przerwano do g. 3 po południu.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wojna z żonami“, krotochwila; wieczorem o godzinie pół do 8 „Łapownicy“, komedja; jutro w poniedziałek „Walka motyli“, komedja. Pożegnalny występ p. Kamińskiego.

P. Adam Ludwig, młody, wielce uzdolniony barytonista, ktory przed dwoma laty w jednym z koncertów naszych tak ogólnie podobał się z głosu i temperamentu swego, powrócił do Lwowa po ukończeniu studjów u pp. Souvestrów w Dreźnie i wystąpi z koncertem w poniedziałek dnia 12 b. m. w sali galicyjskiego towarzystwa muzycznego.

Izba sądowa.

Opawa 8 czerwca.

(Morderstwo.)

Tutejszy trybunał przysięgłych skazał na karę śmierci przez powieszenie 21 letniego czeladnika kowalskiego, Józef Weimanna, który zamordował i obrabował 63 letniego fabrykanta szczotek Graubnera.

Wiener Neustadt 8 czerwca.

(Po 25 latach.)

Przed przysięgłymi toczyła się tu rozprawa przeciw Wacławowi Jellinkowi, oskarżonemu o zamordowanie i obrabowanie 64 letniej włościanki Bauerowej. Zbrodnia ta dokonaną została 26 grudnia w r. 1874. Dochodzenia, przeprowadzone przed 25 laty, natychmiast po odkryciu zbrodni, skierowały początkowo śledztwo przeciw właścicielowi domu, w którym mieszkała Bauerowa, a który rzekomo miał w tem interes, aby ją życia pozbawić, gdyż kupując dom od niej, zobowiązał się dać jej aż do śmierci wolne mieszkanie i utrzymanie. Gdy atoli śledztwo nie dało rezultatów dla niego niekorzystnych, zwrócono podejrzenie na Jellinka i wytoczono śledztwo, którego atoli także dla braku wszelkich dowodów zaniechać musiano. Sprawcy więc nie odkryto. Tak minęło 25 lat. W roku bieżącym aresztowano syna oskarżonego Wacława Jellinka, Jana za kradzież. W toku śledztwa zeznał on, iż ojciec jego zamordował przed 25 laty Bauerową i zrabował u niej wówczas rozmaite rzeczy i gotówką 50 zł. Ojciec mu sam powiedział, że udusił Bauerową i zalecił mu, aby o tem nikomu nie mówił.

Na podstawie tego zeznania aresztowano Wacława Jellinka i wytoczono mu śledztwo. Jelinek wypierał się wszelkiej winy i twierdził, że syn oskarżył go z zemsty za to, iż często czynił mu wyrzuty z powodu pijaństwa.

Podczas rozprawy Wacław Jellinek wypierał się dalej wszelkiej winy, ale syn jego stanowczo potwierdził swe zeznania, złożone w śledztwie i rzekł, że ojciec przyznał się przed nim do zamordowania Bauerowej. Na pytanie przewodniczącego trybunał, dlaczego złożył zeznanie przeciw swemu ojcu, odrzekł, iż go sumienie gryzło i musiał to powiedzieć. Ile razy spotkał żandarma na drodze, drżał zawsze ze strachu i chorował potem. To mu się już sprzykrzyło i chcąc uczynić swemu sumieniu ulgę, zeznał prawdę.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Wacława Jellinka na dożywotnie ciężkie więzienie, obostrzone postem co 26 grudnia, tj. w rocznicę popełnienia mordu. Syn jego Jan, został skazany na rok jeden więzienia, za współudział w rabunku. Podzielił się bowiem z ojcem zrabowanymi przez niego pieniądzmi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi: Przy pociągach towarowo-pospiesznych l. 3163 i 3166, mających w Worochcie bezpośrednie połączenie z pociągami sezonowymi l. 3115 i 3116, które kursują w czasie od 1 czerwca do 15 września pomiędzy Stanisławowem a Worochtą, zaprowadzono ruch osobowy na szlaku Worochta-Körösmező, również na czas od 1 czerwca do 15 września 1899 włącznie. Czas odjazdu tych pociągów z poszczególnych stacyj tego szlaku, ogłoszony jest plakatami.

— **Rada nadzorcza** kolei Łupków-Cisna odbyła wczoraj o godz. 11 przedpoł. posiedzenie w gmachu wydziału krajowego. Przewodniczył prezes bar. H. Czecz. W obradach brali udział członkowie wydziału krajowego pp. Sawczak i Onyszkiewicz, Karol Czecz, dyr. Zaleski i referenci biura kolejowego, oraz komisarz rządowy p. Marek. Rada omawiała uchwałę sejmową w sprawie dalszego rozwoju tej kolei, oraz uchwaliła przedstawić walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszy wniosek co do reformy statutu. Po załatwieniu spraw bieżących, przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 12.

— **Wiedeń** 10 czerwca Izba giełdowa dla produktów rolniczych postanowiła wiosenne zamknięcie wypełniać, nie jak dotąd za czas od 15 marca do 15 maja, lecz za czas od 1 marca do 30 kwietnia. Następnie postanowiła izba utworzyć jednolity typ mąki austrjackiej, z nazwą „wiedeński typ mąki pszenicznej i wiedeński typ mąki żytniej“, zamiast notowanych dotychczas na giełdzie tz. „nowych typów“.

Wiedeński typ mąki pszenicznej zawiera gatunki nr. 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, $7^1/_2$, typ mąki żytniej nr. 0, 1, 3.

— **Wiedeń** 10 czerwca. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na maj-czerwiec od zł. 9·80 do 9·82, na jesień od zł. 8·92 do 8·93; żyto na maj-czerwiec 7·60 do 7·65, na jesień od zł. 7·13 do 7·14; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·83 do 4·84, na lipiec-sierpień od zł. 4·87 do 4·88; owies na maj-czerwiec od zł. 5·82 do 5·84, na jesień od zł. 5·82 do 5·84; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·70 do 12·80; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. —·— do —·—. Tendencja słabsza.

— **Budapeszt** 10 czerwca. *(Giełda zbożowa)* Pszenica na październik od zł. 8·78 do zł. 8·80; żyto na październik od zł. 6·86 do 6·87; kukurudza na lipiec od zł. 4·60 do 4·61; owies na październik od zł. 5·53 do 5·54; rzepak na sierpień od zł. 12·55 do 12·65. Popyt na pszenicę dobry.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 10 czerwca. Wczoraj wieczorem był hr. Thun znowu z wizytą u prezydenta ministrów węgierskich Szella.

Budapeszt 10 czerwca. *Budapester Correspondens* zapewnie w obec rozmaitych doniesień dziennikarskich, że autentyczne wiadomości o istocie układu pomiędzy obydwoma prezydentami gabinetu, nie prędzej dostaną się do wiadomości publicznej, aż Szell będzie mógł powiedzieć coś o tem w parlamencie węgierskim.

Wiedeń 10 czerwca. Koloman Szell wczoraj o godzinie 4 popołudniu przyjęty został ponownie przez cesarza na prywatnej audjencji.

Ministrowie węgierscy Lukacs, Daranyi i Hegedues przybywają dziś rano do Wiednia.

Wczoraj o godzinie 1 popołudniu Szell zjawił się w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych i odbył dłuższą konferencję z hr. Thunem. W godzinę później znowu hr. Thun odwiedził Szella w pałacu ministerstwa węgierskiego i tam z nim konferował.

Budapeszt 10 czerwca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Dzisiaj odbędzie się w Wiedniu rada ministerjalna, w której wezmą udział prezesi obu gabinetów hr. Thun i Szell, oraz ministrowie obu państw; przedmiotem konferencji będzie sprawa ostatecznego zawarcia ugody.

Opublikowane w jednym z dzisiejszych porannych dzienników wiedeńskich rewelacje co do treści ugody polegają na zupełnie samowolnych kombinacjach.

Wiedeń 10 czerwca. Donoszą tu z Berna morawskiego z źródła czeskiego „że czesko morawskiego klubu ludowego po wysłuchaniu mowy posła dr. Strańskiego na temat niemieckiego programu opozycyjnego, uchwalił wezwać przewodniczącego czeskiego klubu sejmowego, aby jak najprędzej zwołał posiedzenie posłów czeskich i przedstawił im wniosek, aby wszyscy czescy członkowie nieustającej komisji ugodowej w sejmie morawskim wystąpili z niej.

Wiedeń 10 czerwca. Dziś o godzinie 10 rano odbyła się wspólna konferencja ministrów węgierskich i austrjackich, w której wzięli udział ze strony austrjackiej hr. Thun, hr. Dipauli i dr. Kaizl, ze strony węgierskiej zaś Szell, Hegedüs, Lukacs i Daranyi.

Wspólność celną przyjęto do r. 1907; formułka Szella domagała się utrzymania wspólności celnej tylko do roku 1903 Przywilej Banku austro-węgierskiego przedłużono także do r. 1907, tak, że termin przywileju bankowego i wspólności celnej schodzą się razem.

Nowa organizacja Banku wejdzie w życie razem z całą ugodą.

Traktaty handlowe z obcemi państwami, które upływają z rokiem 1903, przedłużone zostaną tylko do końca roku 1907, tj. na lat 4, tak, aby termin traktatów upłynął równocześnie z terminem wspólności celnej.

Stało się zadość życzeniu rządu węgierskiego, iż terminy przywileju banku i wspólności celnej upływają w jednym terminie.

Kompromis zapewne będzie podpisany jeszcze w dniu dzisiejszym, gdyż dziś hr. Thun wyjeżdża do Pragi celem odwiedzenia chorego swego brata, a Szell wyjeżdza dziś do Budapesztu.

Szell w sejmie węgierskim przedłoży dokładne sprawozdanie z przebiegu obrad ugodowych.

Praga 10 czerwca. *Narodni Listy* donoszą, że kompromis między obu rządami można już uważać za dokonany, brak mu tylko jeszcze formalnej ratyfikacji. Kompromis ma cechę prawdziwej ugody, w której niema ani zwyciężcy ani zwyciężonego. W każdym razie jednak można powiedzieć, że rząd austrjacki ma słuszną podstawę do zadowolenia z oporu, jaki stawiał żądaniom węgierskim.

Wiedeń 10 czerwca. Według krążących tu w sferach politycznych i parlamentarnych pogłosek ugoda austro-węgierska przedłużoną ma być na lat 10 licząc od dnia jej wygaśnięcia tj. do r. 1907. Na takiż sam termin przedłużony będzie przywilej bankowy.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 10 czerwca. W radzie miejskiej wniósł radny miejski Gruber interpelację, czy burmistrz jest skłonny, przy okazji odnowienia układów handlowych, dopomódz kołom rzemieślniczym i przemysłowym za pomocą oświadczenia rady miejskiej. Burmistrz wezwał interpelanta, aby postawił odnośny wniosek, a on będzie te dążenia popierał. Wniosek Dorna, ażeby wystosować do rządu petycję, domagającą się zerwania pertraktacyj ugodowych, przydzielono wydziałowi miejskiemu.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 10 czerwca. Izba karna uchwaliła Picquarta prowizorycznie wypuścić na wolną stopę.

Paryż 10 czerwca. Picquart opuścił wczoraj o godzinie 3 popołudniu więzienie i odjechał do Ville d'Aray. Wypadku nie było przy tem żadnego. Izba przyjęła wniosek, według którego izba karna nie ma prawa postanawiać niczego przed przesłuchaniem oskarżonego i obrońcy.

Paryż 10 czerwca. Wedle doniesienia dziennika brukselskiego *Petit Bleu* odpowiedzialny redaktor dziennika paryskiego *Aurore*, który wraz z Zolą po skazaniu wyjechał za granicę, powraca obecnie do Paryża, aby zażądać od sądu wersalskiego doręczenia sobie wyroku.

Konferencja pokojowa.

Haga 10 czerwca. Z powodu niedokładnych sprawozdań, ogłaszanych po obradach konferencji pokojowej, hr. Muenster otrzymał polecenie postawić wniosek, aby protokoły posiedzeń plenarnych i komisyjnych, zaraz po zamknięciu odnośnego posiedzenia były układane i publikowane. Decyzja co do tego wniosku jeszcze nie zapadła.

Niemiłe zajście w sobraniu.

Sofja 10 czerwca. Przed rozpoczęciem posiedzenia sobrania wtargnął Rizow, którego wybór na ostatniem posiedzeniu został anulowany, przemocą do sali posiedzeń. Wezwano interwencję policji, a gdy się to stało, wywiązała się w sali walka na pięści między policją, a deputowanymi. Następnie po burzliwej 3 godzinnej dyskusji, weryfikowano protokół ostatniego posiedzenia, czem wybór Rizowa został ostatecznie anulowany.

Bozen 10 czerwca. Wczoraj poświęcono tu nowy kościół jubileuszowy serca Jezusowego, w obecności arcyks. Franciszka Ferdynanda, który przybył w zastępstwie cesarza. Na uroczystość tę przyjechało bardzo wielu obcych. Arcyksięcia witano owacyjnie. Gdy przybył o godz. 11 wśród bicia dzwonów przed nowy kościół, powitał go poseł Zallinger przemową, na którą arcyksiążę odpowiedział, że z radosną dumą jawi się tutaj w zastępstwie cesarza, i że zawsze bardzo chętnie przyjeżdża do tego wspaniałego kraju, który ojciec jego od dziecińatwa najgoretszą otaczał sympatją i w którym pobyt zaliczał do najpiękniejszych chwil swego życia. Tak jak góry tyrolskie w swej świetnej wspaniałości, tak niezmienną jest wierność i uległość Tyrolczyków dla dynastji i kościoła. Arcyksiążę zapewnił wreszcie, że z wielkiem zadowoleniem zda cesarzowi sprawę z radosnych wrażeń, jakich w tym kraju doznał.

Potem odbyło się poświęcenie kościoła i pierwsza msza, na której arcyksiążę był obecnym.

Popołudniu o godz. 4 wśród entuzjastycznych okrzyków arcyksiążę odjechał z powrotem do Wiednia.

Paryż 10 czerwca. Prezydent ministrów Dupuy i minister wojny Krantz odbyli konferencję z wojskowym gubernatorem Paryża, jenerałem Zurlindenem i prefektem policji, w sprawie środków ostrożności, jakie mają być na niedzielę zarządzone.

Wiedeń 10 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, dotyczące umowy między Austro-Węgrami i Włochami, mocą której między oboma temi państwami uregulowaną została sprawa bezpłatnej wzajemnej pomocy dla ubogich chorych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwami kolei i skarbu, udzieliło koncesjonarjuszowi kolei lokalnej Piła-Jaworzno zezwolenia na utworzenie towarzystwa akcyjnego, pod nazwą „kolej lokalna Piła-Jaworzno z siedzibą we Lwowie.“

Wiedeń 10 czerwca. Były dyrektor austrjackiego „Muzeum dla sztuki i przemysłu“, radca dworu Bruno Bucher, umarł.

Praga 10 czerwca. O strejku w fabryce tytoniu w Budziejowicach donoszą, że zawiesiło tam wczoraj robotę 1350 robotnic. Powodem było rozporządzenie zarządu, że praca odtąd zarówno w południe jak wieczorem ma trwać o kwadrans dłużej. Przy ogłaszaniu rozporządzenia robotnice znieważyły czynnie inspektora. Z Wiednia udał się do Budziejowic starszy radca skarbowy, celem zbadania sprawy i poczynienia stosownych zarządzeń. W fabryce owej pracuje 1500 robotnic.

Praga 10 czerwca. Twierdzą tu, iż hr. Hohenlohe, syn zmarłego niedawno wielkiego ochmistrza dworu austrjackiego, ma być mianowany na iestnikiem Dolnej Austrji, w miejsce hr. Kielmansegga, który wkrótce ustąpi.

Berno 10 czerwca. Konferencja nieustającego komitetu przemysłowców tkackich z komitetem strejkujących robotników nie odniosła pożądanego skutku. W przyszłym tygodniu nastąpi dalszy ciąg narady. Właściciele fabryk zapewnili, że wytrwają nadal solidarnie na zgodnem z ustawą stanowisku, które im nie dozwala zgodzić się na zaprowadzenie 10 godz. czasu pracy.

ROZMAITOŚCI.

† **Adela Seiche**, teściowa dr. Leona Bilińskiego, zmarła w tych dniach w Cieplicach czeskich.

„Słowo polskie“ własnością Emila Byka. Redakcja *Słowa polskiego* zaprzecza we wczorajszym numerze, jakoby się toczyły rokowania Spółki wydawniczej *Słowa polskiego* z drem Emilem Bykiem o nabycie *Słowa* na własność spółki, którą zakłada nowy Bank żydowski.

W tym samym jednakże numerze znajdujemy bardzo charakterystyczny artykulik kronikarski *à propos* wyborów uzupełniających do rady miejskiej. Artykuł ten powtarzamy w dosłownem brzmieniu:

„Wybór dra Liliena do rady miejskiej wykazał, że mikroby nienawiści rasowo-religijnej nie znajdują we Lwowie podatnego gruntu do rozwijania się i że większość obywateli przyjmuje za skalę ocenienia wartości człowieka przymioty osobiste: talent, prawość charakteru, instynkt społeczny danej jednostki, a nie jej wyznanie i pochodzenie. Mnóstwo chrześcijan głosowało na dra Liliena, ponieważ kwalifikacjami przewyższał przeciwnika. I znowu, chociażby się to nie wiadomo jak niepodobać miało naszym urzędowym przedstawicielom „katolickiego“ obozu, stwierdzamy, że takie stanowisko bezstronnego, wolnego od uprzedzeń i fanatyzmu oceniania ludzi, stoi bliżej o całe niebo prawdziwej etyki chrześcijańskiej, aniżeli ich ciasne sekciarstwo!“

Kratter nie wróci prawdopodobnie do Lwowa, gdyż starszy prokurator państwa we Lwowie oświadczył się przeciwko udzieleniu glejtu na bezpieczny powrót zbiega do Lwowa.

W Krakowie odbyło się wczoraj uroczyste położenie kamienia węgielnego pod budującą się nową klinikę lekarską prof. Korczyńskiego.

W Pradze panuje nagminnie tyfus. Wybuchł w dzielnicy, w której znajduje się gmach namiestnictwa, mianowicie wskutek zakażonej wody w studni, znajdującej się w dziedzińcu namiestnictwa. Dotąd zachorowało przeszło 30 osób, między niemi: siostrzenica namiestnika Coudenhovego, brat prezydenta ministrów hr. Jarosław Thun, hr. Czernin i kilku urzędników namiestnictwa.

Wiadomości giełdowe.

(fr) Z zachodnich giełd nadeszły dziś niepokojące doniesienia. Artykuł londyńskiego *Timesa* przedstawia sytuację w Transwaalu jako bardzo naprężoną, w Paryżu zaś publiczność wciąż sprzedaje swe papiery. Ujemnie oddziaływała także wiadomość, że bank belgijski podwyższył eskont o $^1/_2$%. — Z targów zachodnich brakło więc naszym spekulantom wszelkiej podniety, a i lokalnych motywów zwyżkowych nie było wcale. O stanie rokowań ugodowych nic nie wiadomo i spekulanci nie wiedzą, czego się trzymać i co myśleć o przyszłości. Wobec takich konjunktur nastała ogólna stagnacja, która przełamana została dopiero w południe, gdy z Berlina sygnalizowano wyższe kursa niektórych walorów austrjackich. W rezultacie więc zamknięto obroty nieznaczną zwyżką akcji bankowych i rent, spadły zaś walory kolejowe i przemysłowe. Z Nowego Jorku donoszą, że i wczoraj odeszły stamtąd znaczne transporty złota częścią do Londynu, częścią do Paryża. Wiadomość ta wywołała obniżenie się eskontu prywatnego w Londynie o $^1/_8$%.

Wiedeń 10 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 360·—, Akcje węg. Zakł. kred 389·50, Akcje Anglobanku 152·50, Akcje Unionbanku 321·75, Akcje Laenderbanku 241·—, Akcje Bankvereinn 276·25, Akcje Bodencredit 479·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 388·—, Akcje kol. państw. 358·75, Akcje kolei południowej 68·—, Akcje tramwajowe 490·—, Akcje kol. Elbethal 264·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 239·—, Akcje Rima Muranji 309·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1251·—, Akcje fabryki broni 211·—, Akcje tureckie tytoniowe 144·—, Oblig. węg. indem. 95·10, Renta majowa 100·85, Austr. renta koronowa 100·45, Węg. renta koronowa 96·95, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, $4^1/_2$% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, $4^1/_2$% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 64·80, Marki 58·92, Ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 czerwca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. F. br Chłapowski z Szołdry. H. br. Czecz z Kozy. K. Czecz z Bierzanowa. Dr. B. Witlin ze Złoczowa. W. Struszkiewicz z Wiednia. Dyrektor M. Rafałowicz z Odessy. Dr. A. Goldhamer z Sanoka. Dr. H. Millard z Wiednia. A. Ungar z Krakowa. J. Schlenker z Amsterdamu. J. Katay z Tryestu. A. Wochsler z Wiednia. F. Scachigino z Przewoziec. J. Bąkowski z Warszawy. F. Biernacka z Stopnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Breza z Katowic. A. Stankiewicz z Wolicy. W. dr. Czajkowski z Przemyśla. J. Samesz z Wiednia. A. Kiesler z Drohobycza. R. Adamski z Bóbrki. E. Schnell z Firlejówki. J. Zieniewicz z Daszawy. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. Z. Torosiewicz z Brzeżan.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Szanowna Dyrekcja Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Gwoździcu, na posiedzeniu odbytem dnia 6 czerwca b. r. pod przewodnictwem Wielm. Pana Jakóba Agopsowicza, w obecności prezesa Rady nadzorczej Wielm. Pana Kazimierza Agopsowicza, — raczyła łaskawie do prośby mojej popartej świadectwem lekarskiem o udzielenie mi 8-tygodniowego urlopu, celem poratowania zdrowia, przychylić się pod warunkiem, iż za czas urlopu nie będę pobierał płacy, zaś z poborami płacy przyznać mi 5 dniowy urlop.

Za tę wspaniałomyślność szanownej Dyrekcji w nagrodę mojej 4-letniej pracy, poczuwam się do obowiązku złożyć na ręce jej przewodniczącego publiczne podziękowanie.

Z poważaniem

Karol Krasowski

buchalter.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Właściciele i wydawcy:** Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.